



PIUS XII

**ORĘDZIE RADIOWE
W WIGILIĘ BOŻEGO
NARODZENIA
1941 ROKU**

NELL'ALBA E NELLA LUCE

*1. Wśród brzasku światła, które jaśniej
przed uroczystością Bożego Narodzenia,
wyczekiwanego zawsze z żywym*

westchnieniem słodkiej i przejmującej radości, w chwili, gdy czoło każdego przygotowuje się do skłonu, a kolano do przykłonienia w uwielbieniu przed niewysłowioną tajemnicą miłosierdzia i dobroci Bożej, która w nieskończonej swej miłości chciała dać, jako największy i najwznioślejszy dar ludzkości, swego Syna Jednorodzonego, Nasze serce, Umiłowani Synowie rozsiani po całej powierzchni ziemskiej, otwiera się dla was, i - nie zapominając bynajmniej o ziemi - wznosi się i zanurza w niebiesiech.

Gwiazda, zwiastunka kolebki nowonarodzonego Zbawiciela, od dwudziestu wieków wciąż jeszcze świeci cudownie na nieboskłonie chrześcijaństwa. Mogą się burzyć narody i ludy sprzysięgać przeciwko Bogu i przeciw Jego Mesjaszowi (por. Ps 2, 1-2), poprzez burze ludzkiego świata gwiazda nie znała, nie zna i znać nie będzie zachodu: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość należą do niej. Ona napomina, aby nigdy nie rozpaczać, świeci ponad ludami, nawet wtedy, kiedy na ziemi, jakby na oceanie huczącym od burzy, kłębią się głębokie nurty, sprawcy spustoszenia i nędzy. Jej światło to światło pokrzepienia, nadziei, niezachwianej wiary, życia i pewności w ostateczny tryumf Zbawiciela, światło, które rozleje się, jako strumień zbawienia, w pokoju wewnętrznym i w chwale dla tych wszystkich, co podniesieni do nadprzyrodzonego porządku łaski, otrzymują moc stania się synami Bożymi, ponieważ są z Boga zrodzeni.

Dlatego My, co w tych gorzkich czasach zaburzeń wojennych, dręczeni jesteśmy przez wasze udręki, i cierpimy z powodu waszych cierpień, My, co żyjemy podobnie jak wy pod ciężką zmorą chłosty już trzeci rok szarpiącej ludzkość, we wigilię tak wielkiej uroczystości pragniemy ze wzruszonym sercem ojca skierować do was kilka słów, aby was zachęcić do pozostania stałymi we wierze, i aby wam udzielić pokrzepienia z owej prawdziwej, przeobfitej i nadludzkiej nadziei i pewności, jakie promieniują z kolebki nowo narodzonego Zbawiciela.

Obecne tragiczne położenie

2. *Zaiste, Umiłowani Synowie, gdyby nasze oko nie patrzyło wyżej ponad materię i ciało, z trudnością znalazłoby jakiś powód do pokrzepienia. Tak, dzwony rozgłaszają radosną wieść o Bożym Narodzeniu, oświetla się kościoły i oratoria, pienia religijne radują duszę, wszystko w kościołach jest odświętnie przybrane, ale ludzkość nie przestaje szarpać się w tej wojnie niszczycielskiej. W świętych obrzędach rozbrzmiewa ustami Kościoła owa cudowna antyfona "Rex pacificus magnificatus est, cuius vultum desiderat universa terra - Król pokoju został uwielbiony, jego oblicza pożąda cała ziemia" (1); ale rozlega się ona w zgrzytliwej sprzeczności z wypadkami, które odbijają się po równinach i górach z przerażającym hukiem, pustoszą w szerokim zasięgu ziemi i domy, wtrącają miliony ludzi i ich rodziny w nieszczęście, w nędzę i w objęcia śmierci. Zapewne, podziwu godny jest tak częsty obraz niepohamowanego męstwa w obronie prawa i rodzinnej ziemi; pogody ducha w cierpieniu dusz, co żyją jakby płomienie całopalenia dla tryumfu prawdy i sprawiedliwości. Wszakże ze zmartwieniem, które przytłacza Naszą duszę, myślimy i jakby we śnie patrzymy na to straszne ścieranie się broni i rozlew krwi w tym roku, który właśnie chyli się ku zachodowi; na nieszczęsny los rannych i jeńców, na cierpienia cielesne i duchowe, na rzezie, na zniszczenie i ruiny, które wojna w powietrzu sprowadza i zwala na wielkie i zaludnione miasta, na ośrodki i rozległe przestrzenie przemysłowe, na zmarnowane bogactwa państw, na miliony ludzi, których okrutna walka i bezlitosny gwałt wtrącają w nędzę i głód,*

3. *I podczas gdy siły i zdrowie wielkiej części młodzieży marnują się wskutek braków, spowodowanych przez obecną klęskę, równocześnie rosną do zawrotnych wysokości wydatki i ciężary wojenne, które powodując kurczenie się sił twórczych na polu obywatelskim i społecznym, nie mogą nie dawać podstawy do obaw tym, co patrzą zatroskanym wzrokiem w przyszłość. Pojęcie siły dławi i obala zasadę prawa. Dajcie możliwość i zostawcie bramę otwartą jednostkom i grupom społecznym i politycznym, by naruszały własność i życie drugich; pozwólcie, by i inne wszelkie wstrząsy moralne sprawiały zamieszanie i doprowadzały aż do burzy atmosferę cywilną, a zobaczycie, jak pojęcia: dobra i zła, prawa i niesprawiedliwości, stracą swoje wyraźne zarysy, stępią się, pomieszają i będzie im grozić zagłada. Kto na mocy urzędu pasterskiego ma możliwość przenikania do serc, wie i widzi, jaki stos boleści i niewypowiedzianych obaw ciąży i rośnie we wielu duszach, zmniejsza ich pragnienie i radość z pracy i życia; dławi duchy i czyni je niemymi i zobojętniałymi, podejrzliwymi i jakby pozbawionymi nadziei w obliczu wypadków i potrzeb; zamieszanie umysłu, którego nikt nie może lekceważyć, jeśli mu leży na sercu prawdziwie dobro ludów, i jeśli pragnie czynić starania o rychły powrót do normalnych i uporządkowanych warunków życia i pracy. Wobec takiego obrazu teraźniejszości, rodzi się zgorzknienie, które wkrada się do serca i to tym bardziej, że dzisiaj nie widać jakiegś stojącej otworem drogi do porozumienia*

między stronami wojującymi, których wzajemne cele i programy wojenne zdają się być w sprzeczności nie do pogodzenia.

Przyczyna tak wielkich nieszczęść: dechrystianizacja jednostki i społeczeństwa

4. Gdy się bada przyczyny tych dzisiejszych ruin, wobec których oglądająca je ludzkość staje niepewna, słyszy się nieraz twierdzenie jakoby chrześcijaństwo sprzeniewierzyło się swemu posłannictwu. Od kogo i skąd pochodzi tego rodzaju oskarżenie? Czy może od owych apostołów, chluby Chrystusa, od owych heroicznego szeryfów wiary i sprawiedliwości, od owych pasterzy i kapłanów, głosicieli chrześcijaństwa, którzy poprzez znoszone prześladowania i męczeństwo uszlachetnili barbarzyństwo i złożyli je oddane u stóp ołtarza Chrystusowego, dali początek cywilizacji chrześcijańskiej; ocalili resztki mądrości i sztuki Aten i Rzymu, zjednoczyli ludy w imieniu chrześcijańskim, rozpowszechnili wiedzę i cnotę, wzniesli krzyż na niebosiężnych szczytach murów i sklepieniach kościołów katedralnych, obrazów nieba, pomników wiary i pobożności, które dotychczas jeszcze wznoszą czcigodne swe głowy wśród ruin Europy? Nie: chrześcijaństwo, którego moc płynie od Tego, co jest drogą, prawdą i żywotem, i stoi i stać będzie z Nim aż do skończenia świata, nie sprzeniewierzyło się swemu posłannictwu, ale ludzie zbuntowali się przeciw chrześcijaństwu, prawdziwemu i dochowującemu wierności Chrystusowi i Jego nauce; urobili sobie jakieś bożyszcze, nie przynoszące zbawienia, nie sprzeciwiające się pożądliwości cielesnej, chciwości złota i srebra, które oczarowują wzrok, nie sprzeciwiające się pysze żywota; stworzyli nową religię bez duszy albo też duszę bez religii, maskę jakiegoś martwego chrystianizmu, bez ducha Chrystusowego; i orzekli, że chrześcijaństwo sprzeniewierzyło się swemu posłannictwu.

5. Spójrzmy w głąb sumienia nowoczesnego społeczeństwa, szukajmy korzenia złego; gdzie on się krzewi? Bezsprzecznie, nie chcemy także i tu nie oddać pochwały należytej mądrości owych rządców, którzy albo zawsze popierali, albo chcieli i umieli przywrócić do należytej czci, z pożytkiem dla swego ludu, wartości cywilizacji chrześcijańskiej przez pomyślny stosunek między Kościołem a państwem, przez poszanowanie świętości małżeństwa, przez religijne wychowanie młodzieży. Nie możemy jednak zamykać oczu na smutny widok stopniowej dechrystianizacji jednostek i społeczeństw, która od rozluźnienia obyczajów przeszła do osłabienia i do otwartego zaprzeczania prawdy i sił, przeznaczonych dla oświecenia umysłów w kwestii dobra i zła, dla umacniania życia rodzinnego, życia prywatnego, życia państwowego i publicznego. Jakaś bezideowość, jakby szerząca się zaraza, tak dotknęła różne ludy Europy i świata całego, i spowodowała w duszach taką pustkę moralną, iż żadne namiastki religijne czy mitologiczne, narodowe czy międzynarodowe nie zdołają jej wypełnić. Słowami, czynami i zarządzeniami, od dziesiątek lat i od wieków, cóż lepszego albo co gorszego umiano czynić, jak wydzierać ze serc ludzi, od ich

dzieciństwa aż do starości, wiarę w Boga, Stworzyciela i Ojca wszystkich, wynagradzającego za dobre a karzącego za złe, przez wypaczanie wychowania i wykształcenia, przez zwalczanie i gnębienie wszelkimi sposobami i środkami, słowem mówionym i drukowanym, nadużywaniem wiedzy i władzy, religii i Kościoła Chrystusowego?

6. Po wtrąceniu ducha w przepaść moralną przez oddalenie go od Boga i od życia chrześcijańskiego, nic innego nie pozostawało jak tylko, aby myśli, zamiary, wskazania, ocena rzeczy, działalność i praca ludzka zwróciły się i dążyły do świata materialnego, zamezczając się i zalewając potem, żeby tylko rozwinąć się, żeby bardziej niż kiedykolwiek ponad wszelką miarę opanować bogactwa i potęgi, żeby współzawodniczyć w szybkości produkowania więcej i lepiej wszystkiego, czego postęp materialny zdawał się wymagać. Stąd to w polityce przewaga jakiegoś nieokiełznanego pędu do ekspansji i posunięć nie troszczących się o moralność; w życiu gospodarczym władztwo wielkich i olbrzymich przedsiębiorstw i stowarzyszeń; w życiu społecznym zlewanie się i tłoczenie mas ludności w obciążającym nadmiarze po wielkich miastach i w ośrodkach przemysłowych i handlowych, z ową niestałością, która towarzyszy wielkiej ilości ludzi, zmieniających dom i miejsce zamieszkania, kraje i zajęcia, namiętności i przyjaźnie.

7. W następstwie doszło do tego, że wzajemne stosunki życia społecznego nabrały charakteru czysto fizycznego i mechanicznego z pogardą dla wszelkiego rozumnego umiarkowania i względu, panowanie zewnętrznego przymusu i samoposiadanie władzy stawia się ponad normami porządku rządzącego współzyciem ludzkim, ponad normami, które nadane przez Boga, ustalają, jakie stosunki naturalne i nadprzyrodzone zachodzą między prawem a miłością odnośnie do jednostek i do społeczeństwa. Majestat i godność osoby ludzkiej i pojedynczych stowarzyszeń zostały upokorzone i poniżone, i przytłoczone przez pojęcie siły, która tworzy prawo; własność prywatna stała się dla jednych władzą, obliczoną na wyzyskiwanie pracy drugich, w innych zrodziła zazdrość, niecierpliwość i nienawiść; a organizacja, która szła za tym, zmieniała się w silną broń do walki o przeparcie interesów partyjnych. W niektórych krajach ateistyczne i antychrześcijańskie pojęcie państwa, wraz ze swoimi szeroko rozgałęzionymi mackami, tak dalece omotało jednostkę, iż prawie pozbawiło ją niezawisłości, zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym. Któż dzisiaj będzie się mógł dziwić, że tego rodzaju radykalne przeciwstawienie się zasadom nauki chrześcijańskiej przemieniło się ostatecznie w gwałtowne zderzenie napięć wewnętrznych i zewnętrznych, doprowadzając do wytepienia życia ludzkiego i zniszczenia dóbr, jak to widzimy i czemu się przypatrujemy z głęboką troską? Nieszczęsny skutek i owoc warunków społecznych, dopiero co opisanych, ta wojna, zamiast powstrzymać ich wpływ i rozwój, jeszcze go podsyca, przyspiesza i rozszerza, z tym większą ruiną, im bardziej się przedłuża, czyniąc katastrofę jeszcze powszechniejszą.

8. *Nasze stanowisko przeciw materializmowi ostatniego wieku i chwili obecnej nie oznacza przekreślenia postępu technicznego. Nie, My nie potępiamy tego, co jest darem Boga, który sprawia, iż chleb wyrasta ze skiby ziemi, On ukrył też w dniu stworzenia świata głęboko we wnętrzu ziemi skarby ognia, metali, szlachetnych kamieni, które ręka człowieka ma wydobywać na swe potrzeby, dla swoich dzieł, dla swojego postępu. Kościół jednak, matka tylu uniwersytetów w Europie, który nie przestaje wywyższać i gromadzić najśmielszych mistrzów wiedzy, badaczy natury, doskonale wie, że ze wszelkiego dobra i ze samej nawet wolności można robić użytek godny pochwały i nagrody albo też nagany i potępienia. Doszło do tego, że duch i dążność, jakimi często kierowano się w postępie technicznym, stały się przyczyną, iż w chwili obecnej technika musi pokutować za swój błąd i niejako sama sobie wymierzać karę, stwarzając narzędzia zagłady, które dziś niszczą wszystko to, co wczoraj zbudowała.*

Ratunek: powrót do wiary i do zachowania prawa moralnego

9. *Wobec rozmiarów klęski, spowodowanej wymienionymi błędami, nie ma innego ratunku, jak tylko powrót do ołtarzy, u stopni których już niezliczone pokolenia wiernych czerpały błogosławieństwo i siłę moralną do spełnienia swoich obowiązków; do wiary, która oświecała jednostki i społeczeństwa i pouczała o prawach i obowiązkach każdego: do mądrych i niewzruszalnych norm porządku społecznego, które na terenie narodowym, jak i międzynarodowym, stawiają skuteczną zaporę przeciwko nadużyciu wolności, jak i nadużyciu władzy. Atoli odwoływanie się do tych źródeł dobroczynnych musi brzmieć głośno, ustawicznie, powszechnie, w chwili, gdy stary porządek będzie miał zniknąć i ustąpić miejsca nowemu. Przyszła odbudowa będzie mogła służyć dobru, choć nie będzie pozbawiona także niebezpieczeństwa popadnięcia w błędy, a z błędami sprzyjania złu: i będzie wymagała roztropności, powagi i dojrzałej refleksji, nie tylko ze względu na olbrzymi trud dzieła, ale także ze względu na poważne konsekwencje, które by za sobą pociągnęła na polu materialnym i duchowym, gdyby zawiodła: będzie wymagała umysłów o szerokim horyzoncie i woli o silnych postanowieniach, ludzi odważnych i pracowitych a nade wszystko i przede wszystkim sumień, które w planach, zastanawianiu się i w działaniu, byłyby ożywione i poruszane i podtrzymywane silnym poczuciem odpowiedzialności, i które by się nie wzbraniały uchylić czoła przed świętym prawem Bożym, ponieważ jeżeli z twórczą siłą w porządku materialnym nie połączy się jak największa rozwaga i szczerze postanowienie w porządku moralnym, bez wątpienia spełni się zdanie św. Augustyna: "Bene currunt, sed in via non currunt. Quanto plus currunt, plus errant, quia a via recedunt. Dobrze biegną, lecz nie biegną po drodze. Im więcej biegną, więcej błędzą, ponieważ zbaczą z drogi" (2).*

10. *I nie po raz pierwszy to się zdarza, że mężowie, którzy czekają, aby skroń swoją uwieńczyć wawrzynem wojennym, marzyli, żeby dać światu nowy*

porządek, wskazując nowe drogi, prowadzące, ich zdaniem, do dobrobytu, do pomyślności i do postępu. Jednak za każdym razem, kiedy ulegli pokusie, żeby narzucić swoje własne pomysły wbrew głosowi zdrowego rozsądku, umiarkowania, sprawiedliwości i szlachetnego poczucia ludzkości, upadali, by ze zdumieniem patrzeć na ruiny zawiedzionych nadziei i chybionych projektów. Stąd to historia poucza, że traktaty pokojowe, zawarte czy to w sprzeczności z nakazami moralnymi, czy to z rzetelną mądrością polityczną, zawsze miały żywot nędzny i krótki, odsłaniając w ten sposób i potwierdzając błąd w rachubach, ludzkich oczywiście, ale przez to nie mniej zgubny.

11. Otóż ruiny obecnej wojny są zbyt wielkie, by trzeba dodawać jeszcze do nich ruiny pokoju udaremnionego i chybionego: i dlatego celem uniknięcia tego rodzaju klęski wypada, aby ze szczerą wolą i energią, z postanowieniem wspaniałomyślnego wysiłku współpracowała nie tylko ta lub owa partia, nie tylko ten lub ów lud, ale wszystkie ludy, owszem, cała ludzkość. Jest to powszechne zagadnienie wspólnego dobra, które wymaga współpracy chrześcijaństwa, ze względu na stronę religijną i moralną nowego gmachu, który ma być wzniesiony.

12. Korzystamy zatem z Naszego prawa albo raczej spełniamy Nasz obowiązek, jeśli dzisiaj, we wigilię Bożego Narodzenia, tej Boskiej jutrzeńki nadziei i pokoju dla świata, powagą Naszego urzędu apostołskiego i powodowani gorącą zachętą Naszego serca, zwracamy uwagę i myśl całego świata na niebezpieczeństwa, które czyhają i zagrażają pokojowi, mającemu stanowić odpowiednią podstawę prawdziwie nowego porządku, i który by odpowiadał oczekiwaniom i pragnieniom ludów jakiejś spokojniejszej przyszłości.

Podstawy prawdziwie nowego porządku

Nowy porządek, jaki wszystkie ludy pragną zobaczyć urzeczywistniony po doświadczeniach i ruinach tej wojny, ma być wzniesiony na nie dającej się zachwiać i poruszyć skale prawa moralnego, objawionego przez samego Stwórcę za pośrednictwem naturalnego porządku i przez Stwórcę wpisanego w serca ludzi; prawa moralnego, którego zachowanie winno być podkreślone i szerzone przez opinię publiczną wszystkich narodów i wszystkich państw z taką jednomyślnością głosu i siły, żeby nikt nie mógł odważyć się podawać go w wątpliwość albo rozluźniać więzy jego obowiązku.

Jak świecąca latarnia morska powinno ono promieniami swych zasad kierować biegiem działalności jednostek i państw, które mają iść za ostrzegawczymi, zbawiennymi znakami, jeśli nie chcą skazać na zamęt i rozbite każdej pracy i wysiłku w celu ustalenia nowego porządku. Zbierając przeto i uzupełniając to, co przy innych okazjach przez Nas już było wyłożone, podkreślamy także teraz niektóre przesłanki istotne dla międzynarodowego porządku, który, zapewniając wszystkim ludom pokój sprawiedliwy i trwały, byłby początkiem dobrobytu i pomyślności.

Żadnej napaści na wolność i życie narodów mniejszych

13. *W nowym porządku opartym o zasady moralne, nie ma miejsca na naruszanie wolności, całości i bezpieczeństwa, innych narodów, jakkolwiek byłaby ich rozciągłość terytorialna albo zdolność obrony. Jeśli jest nieuniknionym, żeby wielkie państwa, z powodu większych możliwości i potęgi, wytyczały drogę dla tworzenia grup ekonomicznych między nimi a narodami mniejszymi i słabszymi; to niemniej niezaprzeczalnym jest prawo tychże narodów - jak zresztą wszystkich, ze względu na wspólne dobro - do uszanowania ich wolności politycznej, do skutecznej ochrony ich neutralności, jaka im przysługuje według prawa naturalnego i prawa narodów, do ochrony ich rozwoju ekonomicznego, bo tylko w ten sposób będą mogły w całości osiągnąć dobro wspólne, dobrobyt materialny i duchowy własnego ludu.*

Żadnego ucisku mniejszości narodowych i ich odrębności kulturalnych

14. *W dziedzinie nowego porządku, opartego o zasady moralne, nie ma miejsca na ucisk, jawny czy skryty, odrębności kulturowych i językowych mniejszości narodowych, na przeszkody i hamowanie ich zdolności ekonomicznych, na ograniczanie lub usuwanie ich naturalnej płodności. Z im większą sumiennością władza państwa szanuje prawa mniejszości, z tym większą pewnością i skutecznością może wymagać od ich członków lojalnego spełniania obowiązków cywilnych, wspólnych innym obywatelom.*

Żadnego zagarniania niesprawiedliwego bogactw przez jedne narody ze szkodą drugim

15. *W nowym porządku opartym o zasady moralne nie ma miejsca na ciasne egoistyczne wyrachowania, zmierzające do zagarnięcia źródeł ekonomicznych i dóbr materialnych wspólnego użytku, w sposób, by narody, mniej przez naturę ubogacone, zostały pozbawione udziału w nich. W tym względzie cieszy Nas, gdy podkreśla się konieczność udziału wszystkich w dobrach ziemi, także u tych narodów, które w urzeczywistnianiu tej zasady należą do kategorii posiadających, a nie tych, którzy otrzymują. Atoli odpowiada słuszności, by rozwiązanie tej kwestii, decydującej dla ekonomii świata, dokonywać metodycznie i stopniowo z koniecznymi gwarancjami, wyciągając wnioski z braków i zaniedbań przeszłości. Jeżeli po nastaniu pokoju nie wystąpi się śmiało z tym punktem, w stosunkach między ludami powstaną dysproporcje w posiadaniu rodzące zawiści, które mogą doprowadzić do nowych konfliktów. Należy jednak zauważyć, jak zadowalające rozwiązanie tego problemu najściślej wiąże się z inną podstawową zasadą nowego porządku, o której mówimy w następnym punkcie.*

Żadnego wyścigu zbrojeń ani gwałcenia traktatów

16. *W dziedzinie nowego porządku opartego o zasady moralne, nie ma miejsca - kiedy się raz usunie najbardziej niebezpieczne ogniska zbrojnych konfliktów - na wojnę totalną ani na nieokiełznany wyścig zbrojeń. Nie można dopuścić, aby wojna światowa z towarzyszącym jej kryzysem ekonomicznym i społecznym, z upadkiem porządku moralnego po raz trzeci zagroziła ludzkości. Żeby uchronić ludzkość od takiej chłosty konieczne jest poważne i uczciwe, stopniowe ograniczenie zbrojeń, aż do pełnego wyrzeknięcia się użycia siły militarnej. Zachwiana równowaga w zbrojeniu się pomiędzy państwami słabymi a mocnymi stwarza niebezpieczeństwo dla pokoju, w którego interesie nie leży wyścig zbrojeń.*

17. *Następnie odpowiednio do miary, według której rozbrojenie ma się dokonać, należy ustalić środki stosowne, szlachetne dla wszystkich i skuteczne, by przywrócić zasadę "pacta sunt servanda" ("układów należy dochować"), która leży u podstaw stosunków prawnych między państwami. Nierespektowanie tej zasady wywoływało nieufność między ludami i rządzącymi. Aby to zaufanie wzajemne odżyło, powinny powstać instytucje, które, zdobywając sobie ogólny szacunek, poświęciłyby się najszlachetniejszemu zadaniu, czy to zabezpieczając rzetelne zachowanie traktatów, czy to popierając, według zasad prawa i słuszności, ich odpowiednie poprawki i rewizje.*

18. *Nie ukrywamy piętrzących się trudności, które należy pokonać, i jakby ponadludzkiego wysiłku dobrej woli od wszystkich stron, aby się spotkały i dały szczęśliwe rozwiązanie podwójnemu, tu naszkicowanemu, zadaniu. Atoli trud wspólny jest tak istotny dla pokoju trwałego, że nic nie powinno wstrzymywać odpowiedzialnych mężów stanu od podjęcia go i współ pracowania z wysiłkiem dobrej woli, która oglądając się na dobro przyszłe, przewyciężyłaby bolesną pamięć prób zawiedzionych w przyszłości, a nie pozwoliła się odstraszyć świadomością olbrzymiego wysiłku, jakiego wymagają tego rodzaju przedsięwzięcia.*

Żadnego prześladowania religii i Kościoła

19. *W nowym porządku, opartym o zasady moralne, nie ma miejsca na prześladowanie religii i Kościoła. Z wiary żywej w Boga osobowego i transcendentnego wypływa rzetelna i trwała siła moralna, która kształtuje cały bieg życia: ponieważ wiara nie jest tylko cnotą, ale i boską bramą, przez którą wchodzi do duszy wszystkie cnoty i tworzy się charakter silny i wytrzymały w próbach rozumu i sprawiedliwości. To zawsze ma wartość, ale o wiele więcej musi jaśnieć, gdy zarówno od męża stanu, jak od ostatniego z obywateli, wymaga się najwyższego stopnia odwagi i energii moralnej do odbudowy nowej Europy i nowego świata na ruinach, które nagromadził zatarg światowy z całą*

swoją gwałtownością, nienawiścią i rozdarciem dusz. Co do kwestii społecznej w szczególności, która przy końcu wojny okaże się bardziej zaostrzoną, Nasi Poprzednicy, a i My także sami wskazaliśmy na normy rozwiązania. Te jednak mogą być zachowane w całości i wydać pełny owoc tylko wtedy, kiedy mężowie stanu i ludy, dawcy pracy i robotnicy, będą ożywieni wiarą w Boga osobowego. Prawodawcę i Sędziego, przed którym muszą odpowiadać za swoje czyny. Dlatego też brak wiary w Boga, Rządcę wszechświata, jest najniebezpieczniejszym wrogiem sprawiedliwego nowego porządku, każdy zaś człowiek, wierzący w Boga, jest jego potężnym sprzymierzeńcem i obrońcą. Kto ma wiarę w Chrystusa, w Jego Bóstwo, w Jego prawo, w Jego dzieło miłości i braterstwa między ludźmi, wniesie szczególnie cenne składniki do odbudowy społecznej; tym bardziej i więcej ich wniosą mężowie stanu, jeżeli się okażą gotowi do otwarcia szeroko bram i utorowania drogi Kościołowi Chrystusowemu, aby wolny i bez przeszkód, oddając swoje nadprzyrodzone siły na rzecz porozumienia między ludami pragnącymi pokoju, mógł przyczynić się przez swoją gorliwość i swoją miłość do olbrzymiej pracy uleczenia ran wojny.

20. Dlatego wydaje się Nam niezrozumiałe wprowadzenie rozporządzeń utrudniających nauczanie Kościoła, a zarazem zwalczanie Kościoła przez szeroką i otwartą propagandę. Usuwa się młodzież spod dobroczynnego wpływu rodziny chrześcijańskiej i oddala ją od Kościoła; wychowuje ją w duchu wrogim Chrystusowi, wpajając pojęcia, zasady i praktyki antychrześcijańskie; utrudnia i czyni zamieszanie w pracy Kościoła duszpasterskiej i charytatywnej; nie docenia i odrzuca jego wpływ moralny na jednostkę i społeczeństwo. Knowania te, zamiast być złagodzone albo usunięte w ciągu wojny, pod wieloma względami jeszcze przybierają na ostrości. Że to wszystko i co innego jeszcze może być kontynuowane wśród cierpień dzisiejszych, jest smutną cechą ducha, z jakim nieprzyjaciele Kościoła wkładają na wiernych, obok wszystkich innych nielekkih ofiar, także nieznośny ciężar zgorzknienia, przytłaczający sumienia.

21. My miłujemy, a tego świadkiem jest Bóg, z równą miłością wszystkie ludy bez żadnego wyjątku; i aby uniknąć choćby tylko pozoru stronniczości nałożyliśmy sobie do tego czasu jak największą rezerwę, lecz zarządzenia przeciw Kościołowi i cele, do których one zmierzają, są takie, że czujemy się zmuszeni w imię prawdy wystąpić, także dlatego, aby zapobiec zamieszanu wśród wiernych.

Inwokacja do Rzymu chrześcijańskiego

22. My oglądamy dzisiaj, Umiłowani Synowie, Boga-Człowieka, zrodzonego w grocie, by podnieść człowieka do owej godności, której pozbawił się przez swoją winę, by go umieścić z powrotem na tronie wolności, sprawiedliwości i czci, czego mu odmówiły wieki fałszywych bogów. Fundamentem tego tronu będzie Kalwaria; jego ozdobą nie będzie złoto i srebro, lecz krew Chrystusa, krew Boska, która od dwudziestu wieków spływa na świat i zarumienia lica swej

Oblubienicy, Kościoła, i oczyszczając, uświęcając, wslawiając swoje syny, nabiera blasków nieba.

O Rzymie chrześcijański, ta krew jest twoim życiem; przez tę krew ty jesteś wielkim i oświecasz swoją wielkością także zwaliska i ruiny twojej wielkości pogańskiej, i oczyszczasz i uświęcasz kodeksy mądrości prawniczej pretorów i cesarów. Ty jesteś matką sprawiedliwości wyższej i bardziej ludzkiej, która zaszczyt przynosi tobie, twojemu tronowi i temu, co cię słucha. Ty jesteś latarnią morską cywilizacji, a cywilizowana Europa i świat są ci winni to, co mają najdroższego i najświętszego, co najrozumniejszego i najuczciwszego podnosi narody i czyni pięknymi ich dzieje. Ty jesteś matką miłości: twoja historia, twoje pomniki, twoje przytulki, twoje klasztory, twoje domy zakonne, twoi bohaterowie i twoje bohaterki, twoi heroldowie i twoi misjonarze, twoje epoki i twoje wieki z ich szkołami i z ich uniwersytetami świadczą o tryumfach twojej miłości, która wszystko obejmuje, wszystko znosi, wszystkiemu się spodziewa, wszystko czyni, by stać się wszystkim dla wszystkich, wszystkim dodawać otuchy i pokrzepiać, wszystkich uzdrawiać i wzywać do wolności, danej człowiekowi przez Chrystusa, i uspokajać wszystkich w tym pokoju, który brata ludy, i ze wszystkich ludzi, pod jakimkolwiek niebem żyją i jakkolwiek język i zwyczaj ich rozróżnia, czyni jedną rodzinę, a z całego świata jedną wspólną Ojczyznę.

23. Z tego Rzymu, ośrodka, opoki i mistrza chrześcijaństwa, miasta więcej przez Chrystusa niż przez cesarów wiecznego w czasie. My, poruszeni palącym i najwyższym pragnieniem dobra poszczególnych ludów i całej ludzkości, ku wszystkim zwracamy Nasz głos, prosząc i błagając, by nie odwlekał się ten dzień, w którym na wszystkich miejscach, gdzie dzisiaj wrogie stanowisko przeciw Bogu i Chrystusowi pociąga ludzi w ruinę doczesną i wieczną, odniosły zwycięstwo głębsze poznanie religijne i nowe postanowienia: dzień, w którym nad kolebką nowego porządku narodów zabłysnęłaby gwiazda betlejemską, zwiastunka nowego ducha, który pobudza do śpiewu łącznie z aniołami: Gloria in excelsis Deo (Chwała na wysokości Bogu), i do głoszenia, jako daru nareszcie udzielonego z niego, dla wszystkich narodów: Pax hominibus bonae voluntatis (Pokój ludziom dobrej woli) (Por Łuk. 2, 14). Kiedy się ukaże jutrzeńka owego dnia, z jakąż radością narody i rządy, z duchem wolnym od obaw przed zasadzkami i wszczęciem na nowo zatargów, przemienia miecze, raniące piersi ludzkie, w pługi, prujące w blaskach błogosławieństwa Bożego urodzajne łono ziemi, by wydrzeć jej chleb, zroszony potem - tak, ale już nie krwią i łzami!

24. W takim oczekiwaniu i z tą gorącą modlitwą na ustach przesyłamy Nasze pozdrowienie i Nasze błogosławieństwo wszystkim Naszym synom na całym świecie. Niech spłynie Nasze błogosławieństwo obficie na owych kapłanów, zakonników i świeckich, którzy cierpią męki i udęczenia za swą wiarę; niech spłynie także na tych, którzy, choć nie należą do ciała widzialnego Kościoła katolickiego, jednak są Nam bliscy przez wiarę w Boga i w Jezusa Chrystusa, i zgadzają się z Nami co do porządku i podstawowych celów pokoju; niech

spłynie ze szczególniejszym wzruszeniem na tych wszystkich, którzy jęczą w smutku, w ciężkiej zgryzocie i utrapieniach chwili obecnej. Niech będzie tarczą obronną dla wszystkich, którzy stoją pod bronią; lekarstwem dla chorych i rannych, pokrzepieniem dla jeńców, dla wygnanych z ziemi rodzinnej, oddalonych od ogniska domowego, dla wywiezionych do krajów obcych, dla milionów nieszczęśliwych, którzy zmagają się ustawicznie z okropnym cierpieniem głodu. Niech będzie balsamem dla każdego bólu i nieszczęścia; niech będzie podporą i pocieszeniem dla wszystkich biednych i potrzebujących; którzy oczekują przyjacielskiego słowa, które wlałoby w ich serca siłę, odwagę, słodycz współczucia i pomocy bratniej. Niech spocznie w końcu Nasze błogosławieństwo na tych duszach i na tych rękach litościwych, które z niewyczerpaną i wspaniałomyślną ofiarnością dały Nam możliwość, pomimo skromności Naszych środków, otrzeć łzy, złagodzić nędzę wielu, zwłaszcza najbiedniejszych i opuszczonych pośród ofiar wojny, pozwalając w ten sposób doświadczyć, jak dobroć i łaskawość Boga, którego najwyższym i niewypowiedzianym objawieniem jest Dzieciątko w żłóbku, Które ze swego ubóstwa chciało wzbogacać innych (Por. 2 Kor 8, 9), nigdy nie przestają być, nawet wśród biegu czasu i nieszczęść, żywymi i czynnymi w Kościele. Wszystkim udzielamy z gorącą miłością ojcowską z pełni Naszego serca Apostolskiego błogosławieństwa.

Pius XII

PRZYPISY:

1. Breviarz Rzymski, I Antyfona z pierwszych niesporów Bożego Narodzenia.
2. Sermones, 141, 4; PL 38, 777.